

DZIENNIK KRAKOWSKI

Nr. 8

Kraków, sobota 3 lutego 1945

Rok I.

Rola inteligencji

Jednym z trzech filarów, na których opiera się ustrój demokratyczny w naszym odrodzonym państwie, jest obok robotników i chłopów świat inteligencji pracującej. Stwierdzili to zupełnie jasno i wyraźnie Najwyżsi Dostojnicy Państwa w czasie swego dwudniowego pobytu w Krakowie.

Stwierdzenie to daje inteligencji polskiej nie tylko podstawy nowej egzystencji, nie tylko otwiera przed nią nowe, wspaniałe perspektywy, ale też wysuwa szereg zadań i obowiązków.

Świat inteligencji pracującej jest z natury rzeczy, w przeciwieństwie do robotników i chłopów, światem, który w stosunku do każdej reformy, sięgającej głębiej, odnosi się z pewnym ostrożnym krytycyzmem.

To przywiązanie do złotej wolności, ten izolacjonizm, to zamykanie się w ramach ciasnych odcinków pracy, czy zainteresowań, stworzył typ człowieka, oderwanego od ogólnych nurtów, często pozbawionego jakichkolwiek zainteresowań społecznych. Człowiek ten, chodzący często bez butów, eksploatowany, traktowany z lekceważeniem, odczuwał coś w rodzaju dumy, że wcale pełni korzysta z tak zwanej niezależności myśli. — Nie zastanawia się przy tym, że była to wolność aż do wolności i swobody umierania z głodu włącznie. Nie myślał o tym, że izolacjonizm, to w gruncie rzeczy straszliwa, beznadziejna samotność, z perspektywą utraty pracy, bezrobocie.

Weźmy kilka przykładów: Oto lekarz siedzi w swoim gabinecie przyjąć, czeka na pacjentów, zależny jest od koniunktury, humoru, nastrojów, od tego czy dzięki tej czy owej okoliczności udało mu się zyskać rozgłos, czy nie. — Oto adwokat czekający na klientów, usiłujący zwerbować ich za wszelką cenę wszystkimi sposobami; — oto aktor uzależniony od przedsiębiorcy, rokrocznie przy końcu sezonu z drżeniem i trwogą zadający sobie pytanie: „Czy mnie zaangażują, czy będę mógł pracować dalej?” Oto pisarz, zależny od wydawcy, wyzyskiwany, zdany na łaskę nastrojów, koniunktury, protekcji, należenia, czy nie należenia do klanu; — oto inżynier z braku możliwości pracy na polu zawodowym, chwytający każdą okazję zarobku byle utrzymać się na powierzchni, byle zdobyć pieniądze; — oto malarz zależny od tego, czy tym, którzy mają nabyć jego obrazy, spodoba się to, co stworzył, czy zaliczają go do grona wielkich, czy też uważają za szaraczkę; — oto dziennikarz zależny od wydawcy i koniunktury, źle wynagradzany, w każdej chwili narażony na utratę warsztatu.

Czymże dla tych wszystkich ludzi była ta „wolność”, którą się pysznili, szczylicili, przechwalali? Pozorem, pustym dźwiękiem. Od czasu do czasu spadały na nich zaszczyty, honory, od czasu do czasu ten lub ów wybił się, zdobył stanowisko, ale naogół był opuszczony, nikt nie dbał o organizację ich trudów, nikt nie czuwał nad rozwojem talentów, przed każdym stało widmo bezrobocia.

W ustroju demokratycznym wszystko to ulega przemianie. — Kończy się izolacjonizm. — Trud inteligenta staje się czymś niezmiernie czynnym, czymś, czemu państwo pomaga i moralnie i materialnie.

(fr.)

Reforma rolna we Włoszech.

Neapol, 2. lutego. Zakończono ogólne zebranie delegatów wszystkich włoskich związków zawodowych, zrzeszonych w Generalnej Konfederacji Pracy Włoskiej. Ostatnie posiedzenie poświęcone było sprawom reformy rolnej.

Nowe uchwały mają na celu podniesienie poziomu życia chłopów włoskiego i zwiększenie wydajności jego pracy, a to przez odpowiednie kredyty, długoterminowe pożyczki, zagwarantowanie nieparuszalności i niepodzielności majątku rolnego i intensyfikację oświaty rolnej.

25 wyroków śmierci w Sofii

Sofia, 2. lutego. Specjalny trybunał dla bułgarskich przestępców wojennych skazał na śmierć trzech b. regentów bułgarskich: księcia Cyryla, generała Mikoffa i prof. Filoffa, jak też 22 b. ministrów bułgarskich. Pomiędzy nimi znajdowało się przedostatni premier Bagrianoff ze wszystkimi ministrami swego gabinetu.

Toruń zdobyty szturmem

Walki przeniosły się w rejon Frankfurtu nad Odrą

Toruń został zdobyty szturmem przez wojska sowieckie — głosi rozkaz dzienny Marszałka Stalina z 1 lutego. Dla uczczenia tego zwycięstwa dano w Moskwie 20 salw z 224 dział.

Rozkaz Marszałka Stalina do dowódcy II frontu białoruskiego marsz. Rokossowskiego i szefa sztabu gen. Bogoljubowa wyraża podziękowanie za wybitną działalność bojową; formacje biorące udział w tym boju otrzymują nazwę „toruńskich“.

* * *

Działania bojowe na froncie wschodnim w dniu 1 lutego miały przebieg następujący:

W Prusach Wschodnich

wojska sowieckie prowadziły dalej natarcia, w których zajęto miasto Chodeburg i ponad 50 innych miejscowości, w tym: Drugen, Kumenen, Pojerschützen, Ponaken, Muditten (17 km na północny zachód od Królewca), Knautten, Rogenhausen, Tolnigk, Siegfriedwalde, Lekitten, Fleming, Eschennau, Glottau.

Oddziały pewnego zespołu działające na północny zachód od Królewca, przekroczyły rzekę Mühlenfluss i wależa o 12 km od wybrzeża Zatoki Gdańskiej.

Zaciekle walki toczyły się o silnie umocnione miasto Jeziorany (Seeburg). Nieprzyjacieli w oparciu o stanowiska obronne stawiał gwałtowny opór. Sowiecy piechurzy po walce opanowali miasto.

W ciągu dnia zabito, względnie wzięto do niewoli kilka tysięcy hitlerowców. Zdobyto lub zniszczono ponad 40 czołgów niemieckich, 49 dział polowych, zdobyto 6 parowozów i 150 załadowanych wagonów.

Na północny zachód od Olsztyna wojska sowieckie po odparciu niemieckich prób przebiecia się na zachód, zadawały nieprzyjacielowi ciężkie straty. Miejsce walki zasiane jest trupami hitlerowskimi, rozbitym sprzętem i uzbrojeniem nieprzyjaciela.

Wojska II frontu białoruskiego, złamawszy opór okrajonej grupy nieprzyjacielskiej

zdołały szturmem miasto i twierdzę Toruń,

ważny węzeł komunikacyjny i silny punkt oparcia obrony niemieckiej na Wiśle.

Na północ i północny zachód od Pily (Schneidemühl) wojska sowieckie

opanowały miasto Racibor (Ratzeburg)

i w walkach zajęły także miejscowości

Pinnow, Brisenitz, Zamborst, Wisstulke, Lebenke i Springen. Załoga nieprzyjacielska w Pile jest zupełnie odczona.

Na północny wschód i na wschód od Frankfurtu nad Odrą wojska sowieckie w walce opanowały

miasto Skwierzyn (Schwerin)

a także zajęły na terenie prowincji Brandenburgii ponad 100 innych miejscowości, w tym Liebenow, Düringsdorf, Hammer, Königswalde, Gleisten, Zeeren, Lagow, Mühlbock, Griesel, Leigersdorf.

W rejonie Poznania

toczą się dalej walki o zniszczenie oddziałów wroga, okrążonych w mieście.

Jak oswobodzono Toruń?

Moskwa, 2. lutego. Wojska II białoruskiego frontu szturmem opanowały miasto i twierdzę Toruń. Dojścia do Torunia breńło 12 fortów o betonowych ścianach 3-metrowej grubości. Przed fortami rozciągał się pas umocnień typu polowego, zaskieki z drutów, rowy przeciwczołgowe i szerokie pola minowe. Twierdzy broniły specjalnie wyszkolone bataliony forteczne i inne oddziały. Wroć rozporządzał wielką ilością dział.

Załoga niemiecka otrzymała od dowódcy hitlerowskiego

rozkaz walki do ostatniego żołnierza.

Specjalne oddziały SS-owców rozstrzelwały na miejscu żołnierzy, usiłujących poddać się.

Pożętnym uderzeniem z trzech stron wojska sowieckie przerwały umocnienia polo-

Ja zachód od Leszna

wojska sowieckie przekroczyły granicę między Rzeczypospolitą Polską a Rzeszą i w walce opanowały miasta Schlesierse i Wschowa (Fraustadt) i ponad 60 innych miejscowości, w tym Schussenze, Merzdorf, Langemark, Kursdorf, Schlichtenheim.

W Budapeszcie

wojska sowieckie walczyły nadal o zniszczenie załogi nieprzyjacielskiej, okrążonej w zachodniej części Budy i zdobyły kilka bloków.

W dniu 31 stycznia na całym froncie wschodnim zdobyto lub zniszczono 195 czołgów niemieckich. W walkach powietrznych ogniem dział zenitowych stracono 26 samolotów nieprzyjacielskich.

we, zniszczywszy przy tym dwa pułki piechoty nieprzyjacielskiej.

Po uporczywych walkach na dojściach do miasta, oddziały sowieckie, poparte ogniem artylerii

przypuścili szturm do twierdzy.

Hitlerowcy stawiali zaciekle opór, lecz nie mogli wytrzymać nacisku. Jeden po drugim padły wszystkie forty. Silne oddziały sowieckie poszły naprzód i rozczłonowały załogę nieprzyjacielską.

Pewna grupa nieprzyjacielskiej piechoty

usiłowała wydostać się z miasta

w kierunku północno-zachodnim. Po krótkiej walce, kolumnę niemiecką, liczącą do półtora pułku piechoty rozgromiono, większą część hitlerowców wybito, a pozostali złożyli broń i poddali się.

Hojny dar Rosyjskiej Republiki Radzieckiej dla Warszawy

Lublin, 2. lutego. (Polpress). Rosyjska Socjalistyczna Federacyjna Republika Radziecka ofiarowała dla ludności wyzwolonej Warszawy 30.000 ton zboża.

Jest to nowy dowód przyjaźni narodów Z. S. R. R. dla sojuszników narodu polskiego, a zwłaszcza dla jego umęczonej stolicy.

Tysiące bombowców alianckich kruszą potencjał wojenny Niemiec

Londyn, 2. lutego. Piechota amerykańska w północnych Ardenach postępuje nieprzerwanie na froncie szerokości 50 km, od miejscowości Montschau aż do punktu, w którym zbiegają się granice Niemiec, Belgii i Luxemburga. W dniu wczorajszym oddziały pierwszej armii posunęły się o 3 km wśród zewnętrznych umocnień Hnli Zysfryda. Na przyczółku mostowym rzeki Our oddziały 3-ej armii znajdują się o 6 km na wschód od rzeki.

W północnej Alzacji, na południowy wschód od Hagenu, przekroczone rzekę Moder i po uporczywych walkach zajęto lasy Hagenu. W rejonie Kolmaru pierwsza armia francuska atakuje niemiecki przyczółek mostowy na Renie koło Neuf-Brissac.

W dniu wczorajszym bombowce lotnicze

tytu brytyjskiego atakowały Berlin. Specjalny komunikat głównej kwatery lotnictwa brytyjskiego donosi, iż ponad 1000 samolotów operowało wczoraj nad Niemcami. Celem ataków były miasta, położone na zapleczu frontu zachodniego, m. in. Moguncja i Ludwigshafen. 800 amerykańskich 4-motorowych bombowców pod silną eskortą myśliwców atakowało kolumny wojska i zaplecza, które dowództwo niemieckie gorączkowo przerzuca z frontu zachodniego dla obrony Berlina.

Samoloty typu „Lancaster” i „Halifax” bombardowały Mannheim, Hamm, Münster, Osnabrück i München-Gladbach.

Inne ciężkie bombowce sojuszników obrzuciły bombami obiekty wojskowe w zachodniej Austrii.

Trzy armie amerykańskie maszerują na Manille

Londyn, 2. lutego. Latające super-fortece Stanów Zjednoczonych wykonały największą operację lotniczą w toku obecnej wojny na Dalekim Wschodzie, atakując zwarci formacjami twierdzę Singapur. Samoloty startowały z baz indyjskich, położonych o 9 godzin lotu od celu. W porcie Singapur zatopiono doki pływające. Inne

samoloty sojuszników zaatakowały wyspę Formozę.

Na Luzonie wojska amerykańskie wylądowały w nowym punkcie na południe od Manilli. Komunikat Mac Arthura donosi, iż lądowanie odbyło się bez strat, a zaskoczenie przeciwnika było zupełne.

W chwili obecnej 3 armie amerykańskie

maszerują na Manille: z zachodu, północy i z południa. Straże przednie znajdują się o 30 km od miasta.

Specjalny oddział komandosów amerykańskich w sile 400 ludzi przedarł się przez linie japońskie i operując 40 km na zapleczu frontu japońskiego uwolnił 600 jeńców brytyjskich, amerykańskich i holenderskich.

W Burmie 14 armia brytyjska maszeruje na Mandalay, od którego oddalona jest o 25 km.

Pomoc żywnościowa Związku Radzieckiego dla Finlandii.

Moskwa, 2. lutego. (Tass). Rękowania między Finlandią a ZSRR o zaopatrzenie Finlandii przez ZSRR w artykuły spożywcze w zamian za surowce strategiczne dostarczane przez Finlandię, zakończyły się 31 stycznia 1945 podpisaniem układu między rządem ZSRR i rządem Finlandii. Według tego układu ZSRR dostawi Finlandii do 1 czerwca 1945 r. — 30.000 tonn zbóż chlebowych, 1.000 tonn cukru i 30 tonn wyrobów cukierniczych.

W zamian za to ZSRR otrzyma z Finlandii w różnych terminach do końca b. r. nikiel, kobalt, inne rudy i niektóre przedmioty uzbrojenia, a także ułatwienia w remoncie okrętów wojennych na stoczniach fińskich.

Umowę podpisali z upoważnienia rządu ZSRR — komisarz ludowy handlu zagranicznego Mikojań, a z upoważnienia rządu fińskiego minister handlu i przemysłu Gartz i drugi minister spraw zagran. — Svento.

TEROR HITLEROWSKI W HOLANDII TRWA

NADAL. Z Holandii donoszą, że w odwet za zabicie dwóch oficerów niemieckich w pewnej wiosce holenderskiej rozstrzelano 60 mężczyzn. Wiosnę spalono, a kobiety i dzieci wywieziono do obozów koncentracyjnych w głąb Rzeszy.

STALINGRAD

Zwrotny punkt wojny

Dwa lata temu, w dn. 2 lutego 1943 rozebrał się epilog niemieckiej wyprawy na Stalingrad. W dniu tym poddały się ostatnie oddziały hitlerowskie 6-tej armii niemieckiej, broniącej się rozpaczliwie od paru miesięcy w ruinach miasta. Stalingrad — to zwrotny punkt w obecnej wojnie. Pragnąc zapoznać naszych Czytelników, karmionych dotąd bredniami niemieckiej propagandy, z prawdziwym przebiegiem ofensywy stalingradzkiej, zamieszczamy w całości artykuł Seweryna Sosnowskiego, jaki ukazał się w lubelskiej „Rzeczypospolitej” z dn. 19. listopada 1944.

19 listopada 1942 roku, rozpoczęła się sowiecka ofensywa pod Stalingradem. Cały świat z zapartym oddechem czytał komunikaty z pola walki, albowiem jasne było dla każdego, że bitwa, trwająca już od kilku miesięcy pod Stalingradem, posiada **decydujące znaczenie dla losów wojny.**

Niemcy usiłowali przez dłuższy czas załuszczać przebieg tej ofensywy, jej rozmiary i znaczenie. Jeśli przeczytamy komunikaty naczelnego dowództwa hitlerowskiego z owego okresu, ogarnia człowieka **zdumienie**, a potem **szczerze wesołość**. Niemcy kłamali z tak rozpaczliwą niekonsekwencją, że można by sądzić, iż cała ich propaganda obliczona jest na analfabety. Tym bardziej zaskoczony musiał być wierzący jeszcze komunikatom niemieckim człowiek, gdy po fantastycznych bredniach o niemieckich sukcesach między Wolgą a Donem, w listopadzie, grudniu i styczniu Niemcy ogłosili uroczystą **załobę** po swojej straconej 6-tej Armii.

Polacy w kraju trafnie oceniali znaczenie Stalingradu, nie wierząc niemieckim komunikatom. Ale, odcięci od prawdziwej informacji, nie znali szczegółów i kolorystyki tej ogromnej bitwy, mimo, że należała ona nie tylko do najważniejszych, ale i **najcięższych** bitew tej wojny.

Armia Czujkowa broni się.

Niemcy po niepowodzeniu ofensywy na Woroneż w końcu lipca i w sierpniu cały swój wysiłek skupili na **uderzeniu na Stalingrad.**

Zdobycie tego miasta pozwoliłoby im rozciąć front rosyjski na dwoje — bo za Stalingradem zaczynają się pustyne stepy prawie bez osiedli i kolei. Spód Stalingradu zamierzali skierować na północ wzdłuż Wolgi, zagrażając głębokim **oskrzydleniem Moskwy** od wschodu i południa. Jednocześnie zdobywając Stalingrad, mogliby izolować kaukaski front sowiecki od pomocy z centrum i tym łatwiej zdobyć kaukazką naftę.

Ale to uderzenie niemieckie **nie powiodło się**. W końcu sierpnia doszli Niemcy do Stalingradu, tu jednak natknęli się na tak silny opór, że **musieli zrezygnować z dalszej ofensywy**, obawiając się iść w górę Wolgi, gdy na ich skrzydle pozostawał jeszcze niezdobyt Stalingrad. Z tym większą **furią szturmowali miasto**. Takiego bombardowania z powietrza, takiego zmasowania czołgów na wąskim odcinku, tylu ataków dziennie nie widziano jeszcze na świecie. **Nie pomogło to Niemcom.** Doszli tu i ówdzie do Wolgi, przycisnęli do rzeki armię rosyjską gen. Czujkowa, ale **zdobycie miasta nie potrafili**. Stracili przy tym cenny czas i musieli zrezygnować ze swoich planów marszu na północ wzdłuż Wolgi.

W pierwszym okresie bitwy, jak widzimy więc, została **obalona niemiecka strategia ofensywna**. Sowiecka taktyka obronna **zatriumfowała**.

Na śnieżnej pustyni.

Ale celem naczelnego dowództwa sowieckiego **nie była bynajmniej obrona**. Armia Czujkowa miała za zadanie związać jak największe siły niemieckie, by tym gwałtowniejsza mogła być przygotowywana **właśnie rosyjska kontrofensywa.**

Łatwo powiedzieć — przygotowywana. Bitwa toczyła się na płaskim terenie, pozbawionym lasów, o rzadkiej sieci osiedli, prawie **bez dróg kolejowych**. Aby uderzenie mogło być skuteczne — musiało być **nieoczekiwane**. Trzeba było więc niepostrzeżenie dla Niemców przewieźć w rejon natarcia **ogromne ilości czołgów, dział, ludzi, żywności, amunicji.**

Odbywało się to tak: Na jedynej na północ od Donu kolei, oddalonej od frontu o ponad 100 km, wyładowywano w nocy czołgi. Ruszały potem i szły aż do świtu. O świcie... znikwały, zakopane w ziemi, wieczorem ruszały znowu i szły całą noc. Podobnie przewożono samochody, sprzęt i działa. W ten sposób lotnik niemiecki, rozpoznający teren, widział pod sobą tylko **puste zasneżone pola.**

Jeszcze trudniej było na południu od Stalingradu, skąd szły **drugie uderzenie**. Tutaj bezpośrednio za frontem płynęła ogromna Wolga. Żadnego mostu. Przeprawy promowe w dzień nie pracowały. W listopadzie Wolga zaczęła zamarzać, szła duża kora. W tych warunkach skupienie potężnego ugrupowania szturmowego niepostrzeżenie dla Niemców można nazwać **cudem organizacji i dyscypliny.**

Drabiny szturmowe i czołgi.

Gdy 19 listopada z rana zagrzmiała sowiecka artyleria nad Donem — Niemcy byli **całkowicie zaskoczeni**. Nie spodziewali się

oni tu natarcia tak wielkich rozmiarów. Mimo to przełamanie ich frontu **nie było łatwe**. Niemcy zajmowali prawy, wyższy brzeg Donu. Umocnili go silnie. W niektórych miejscach oblali urwiska wodą, tworząc śliski, lodowy mur. Wojska sowieckie **szły** do ataku ze **szturmowymi drabinami**, które przystawiano do urwisk. Po przełamaniu pierwszej linii w paru punktach ruszyły w **wylomy duże formacje pancerne**. Unikały one walki z broniącymi się jeszcze punktami oporu niemieckiego. Ich zadaniem było jak najszybciej zagłębić się w **niemieckie zaplecze** i spotkać się tam z czołgami, które następnego dnia rozpoczęły ofensywę na południe od Stalingradu, **otaczając w ten sposób niemieckie armie pod Stalingradem**. Szalała śnieżnica. W stepie pozamiatano wszystkie drogi. Stały luny nad chutorami, gdzie bronili się jeszcze Niemcy. W tej śnieżnej pustyni nie było żadnych drogowych wskazówek, czołgi szły, kierując się kompasem.

Na trzeci dzień od zachodu podeszły do miasta Kalacz, gdzie był **jeden jedyny most** przez Don, wiodący do Stalingradu. Przypadkowo spotkana kobieta z Kalacza powiedziała, że most jest cały i że Niemcy nie zatrzymują maszyn idących z zapalonymi światłami. Nie spodziewając się z zachodu **żadnych niespodzianek**.

Dowódca sowiecki wydzielił kilka samochodów i rzuca je naprzód. Fizylierzy sowieccy, nie zatrzymywani przez Niemców, wjeżdżają na most, zeskakują z maszyn i przez dłuższy czas **bronią mostu**, nie pozwalając go zniszczyć. Nadechodzą wreszcie czołgi, przez most wydostają się na tamten

brzeg, zdobywają Kalacz i następnego dnia łączą się z kolumną południową.

Katastrofa niemieckiego frontu południowego.

Armia Paulusa jest otoczona. Nawiasem — Paulus był szefem sztabu 10 armii niemieckiej von Reichenau, która we wrześniu 1939 r. zadała najsilniejsze uderzenie przez Częstochowę, Łódź na Warszawę. Teraz przychodzi **rewanż za wrzesień**. Niemcy nie chcą uznać się za pokonanych.

General Mannstein formuje armię uderzeniową, która ma się przerwać do Paulusa. 12 grudnia **rozpoczynają kontrofensywę**.

Ale dowództwo sowieckie **nie wypuszcza z rąk inicjatywy**. W parę dni potem rozpoczyna się **nowe uderzenie** nad Donem, wymierzone na Rostów. Groziłoby to odcięciem wszystkich niemieckich wojsk nad Wolgą i na Kaukazie. Z wielkim trudem zatrzymują Niemcy uderzenie to pod Millerowem za cenę rezygnacji z wspierania Mannsteina. Ten, po początkowych sukcesach, zostaje **zatrzymany**, a następnie **rozbity**.

Teraz następuje **katastrofa całego południowego frontu niemieckiego**. Wydęty jak pęcherz, aż po Astrachań i Groznyj — pęka teraz, przebity sowieckim uderzeniem na osi Stalingrad—Rostów. Niemcy zaczynają odwrót z Kaukazu, zagrożeni uderzeniem sowieckim na Salsk—Rostów.

Dwa razy tyle samolotów co Polska.

Los armii Paulusa jest **przesądzony**. Próba zasilania jej samolotami transportowymi — **zawodzi**. Na lotnisku w stacji

Tacinska sówiecki zagon pancerny zdobywa 350 „Ju 52”, około 1000 samolotów transportowych tracą Niemcy przy próbach ratowania Paulusa.

Zaczyna się **szturm otoczonej armii**. W ciągu dwudziestu paru dni licząca ponad 300 tysięcy ludzi armia **przesłaja się**. Ponad 90 tysięcy idzie do niewoli wraz z przeszło dwudziestoma generałami z Paulusem na czele.

O rozmiarach klęski niemieckiej w Stalingradzie niech mówią cyfry.

Według gen. Norwid-Neugebauera, Polska we wrześniu liczyła **337 samolotów wojskowych**. Wojska sowieckie pod Stalingradem zdobyły (nie licząc zniszczonych) **750 samolotów**. Polska miała ponad 40 tysięcy samochodów (wraz z taksówkami). Pod Stalingradem zdobyto także przeszło 61 tysięcy samochodów. Zdobyto także prawie 1600 czołgów, kilka tysięcy dział etc. etc.

Koniec niemieckiej mocy ofensywnej.

Niemcy ogłosili załobę po armii Paulusa. Ale faktycznie była to załobą po czymś znacznie większym; po mocy ofensywnej armii hitlerowskiej. Nie traci się bezkarnie tak potężnego zgrupowania, jakim była 6 armia niemiecka. Brak tej pieści pancernej **zaważył** na całym dalszym przebiegu wojny. Odtąd Niemcy, mimo kilku krotnych prób, **nie potrafili ani razu podjąć ofensywy na większą skalę**. Odtąd wojna stała się coraz szybszym wypieraniem Niemców do ich zbrodniczej ojczyzny.

Święto sowieckiej artylerii.

Z. S. R. R. dzień 19 listopada uznał za **dzień święta artylerii**. Rosyjska artyleria rzeczywiście odegrała **decydującą rolę** w zwycięstwie stalingradzkim. Ale i inne bronie armii rosyjskiej spełniły w nim swoje zadanie w sposób **zdumiewający**. Bitwa o Stalingrad w pierwszym tempie jest **triumfem realistycznej i przemysłowej strategii sowieckiej nad awanturniczą, histeryczną strategią hitlerowską**.

Gratulacje Marszałka Tito dla premiera Osóbki-Morawskiego

Lublin, 2 lutego. W związku z wyzwoleniem Warszawy, marszałek Tito wysłał na ręce premiera Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej, Osóbki-Morawskiego telegram następującej treści:

„Składam gratulacje Narodowi Polskiemu i osobie Pana wobec **oswobodzenia męczeńskiej stolicy Polski** od niemieckiej okupacji. Chcę zapewnić Pana, że lud jugosłowiański z radością oczekuje **pełnego uwolnienia Pańskiej ojczyzny** od okupantów niemieckich”.

W odpowiedzi premier Osóbka-Morawski wysłał następujący telegram:

„Imieniem Narodu Polskiego dziękuję Panu za życzenia i gratulacje wobec uwolnienia przez Czerwoną Armie naszej umęczonej stolicy Warszawy. Naród polski z zachwytem patrzy na **bohaterską walkę Narodu Jugosłowiańskiego**, którą Pan kieruje, to też życzy, aby Jugosławia w najbliższym czasie została uwolniona od **najeźdźców niemieckich**”.

1410 — 1914 — 1945

Trzy razy w historii — grunwaldzkie pobojeństwo

Stary polski skraw ziemi Prus Wschodnich w okolicach Grunwaldu był już **trzy razy w historii** terenem potężnych zmagających wojennych z krzyżacko-prusko-hitlerowską hydra, będącą stałe źródłem wszelkich zburzeń, wojen, nieszczęść Europy.

Pierwszy raz wojska słowiańskie spotkały się z germańskimi na tych polach w roku 1910 w wojnie, która przeszła do historii pod niezbyt ścisłym mianem **Grunwaldu**. Zasięg bowiem zmagających się wojsk polskich i litewskich z wojskami zakonu był znacznie szerszy niż obszar niewielkiej osady **Grunfelde**, noszącej polską nazwę Grunwaldu. Bitwa obejmowała miejscowości **Ludwikowo i Tannenberg** czyli **Stymbark**, opierała się o **Dąbrówkę i jezioro Lubiech**, a pod samym Grunwaldem zginął wódz krzyżacki **Ulryk von Jungingen** na czele pozostałych wojsk, stłoczonych i otoczonych, a następnie w całości zniszczonych przez hufce polskie.

Poraz drugi okolicie te były świadkami wielkich bitew w początkowych fazach **wojny światowej w 1914 roku**. Bitwy były krwawe i długotrwałe, a chociaż w końcu udało się **Hindenburgowi** zatrzymać pochód wojsk rosyjskich, to zwycięstwo to nie zostało wywołane przez żołnierza pruskiego, lecz jedynie uzyskano je **podstępem**, dzięki otworzeniu śluz i zatopieniu wielkich ilości wojsk. W bitwach tych zginęło także bardzo wielu prusaków.

Obecnie po raz trzeci Prusy Wschodnie stały się terenem wojny i to wojny, przypominającej Grunwald. **Świat słowiański walczy ze światem germańskim**, który schodzi do niesławnej mogiły po latach potwornych, krew mrozących okrucieństw, po panowaniu najsroźszych okupacji, po masowym tępieniu nie tylko Słowian, a więc Polaków, Rosjan, Bułgarów, Czechów, Jugosłowian, ale także wielu innych narodowości Europy, z których każda przeżyła potworne lata pod krwawą pieśnią pruskiego żołdaka i gestapowca.

Obecny Grunwald przeszedł triumfalnie Prusy Wschodnie, część ich, niezajęta jeszcze, otoczył zwartym pierścieniem armii, która się nie cofa, która umie tylko **iść naprzód**.

Kończą się Prusy niemieckie. **Stają się Prusy słowiańskie**. Polskość, tak tam nekana, ta reszka polskości, która cudem ocalała po latach hitlerowskiego panowania, podniesie teraz dumnie głowę do góry. Wróć, polskie nazwy, wróć historyczny duch tej ziemi i Bałtyk szumieć będzie tylko u słowiańskich brzegów.

Ten Grunwald, którego jesteśmy historycznymi świadkami, będzie Grunwaldem **definitywnym**. Odwieczny wróg Słowiańszczyzny zostanie zdeptyany i zmiażdżony tak, by nigdy już nie mógł podnieść ręki morderey, rabusia i „nadczołwieka”.

W. Z.

Niech rosną nowe kadry nauczycielstwa polskiego

Odzyskanie wolności stawia cały nasz naród wobec zadania natychmiastowego rozpoczęcia pracy od podstaw na każdym odcinku życia. Musimy od razu stanąć do walki o nowe, lepsze formy życia, o lepsze jutro całego Narodu Polskiego.

W tej pracy **szkoła polska musi zająć stanowisko przodujące**, gdyż od tego, jaka będzie szkoła nasza, zależy będzie przyszłość nasza. Toteż jedna z głównych trosk władz szkolnych jest nie tylko stworzyć możliwie jak najkorzystniejsze warunki pracy dla nauczycieli, którzy już stoją przy warsztacie pracy, ale również zapewnić szkole stały dopływ **nowych, młodych,**

pełnowartościowych sił nauczycielskich, owianych gorącym zapalem do pracy i należycie przygotowanych do spełnienia szczytnych zadań stojących przed szkołą. Zapotrzebowanie tych nowych sił nauczycielskich jest ogromne zarówno wobec dotkliwego przetrzebienia szeregów nauczycielskich przez okupanta niemieckiego, jak też ze względu na zamierzoną przez Rząd Tymczasowy rozbudowę szkolnictwa polskiego, konieczną dla usunięcia zaniedbań i zaspokojenia najpilniejszych potrzeb w dziedzinie oświaty.

Dlatego Kuratorium Krakowskie zwraca się do młodzieży z apelem skierowywa-

nia się do zawodu nauczycielskiego i wstawiania jak najliczniej do zakładów kształcenia nauczycieli szkół powszechnych.

Młodzież pragnąca poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu ma możliwość kształcenia się: w Liceach Pedagogicznych, w Wstępnych Kursach Pedagogicznych niższego stopnia i wyższego stopnia i w Pedagogiach.

Do Liceum Pedagogicznego może wstąpić młodzież mająca ukończone 16 lat życia i czteroletnie gimnazjum nowego typu lub wykazująca równorzędne przygotowanie naukowe stwierdzone na podstawie świadectw szkolnych i egzaminu sprawdzającego. Studium w liceum pedagogicznym trwa 3 lata i daje pełne kwalifikacje do nauczania w szkole powszechnej.

Na Wstępne Kursy Pedagogiczne stopnia niższego przyjmują się osoby mające co najmniej lat 18 i ukończone 4 klasy gimnazjum ogólnokształcącego lub wykazujące równorzędne przygotowanie naukowe stwierdzone na podstawie świadectw szkolnych i egzaminu sprawdzającego. Kurs ten trwa 4 miesiące. Absolwenci tego kursu otrzymują płatne posady nauczycieli niekwalifikowanych w szkole powszechnej w zmniejszonym wymiarze godzin, z obowiązkiem uzyskania pełnych kwalifikacji naucz. drogą samokształcenia i kursów wakacyjnych po upływie 8-10 lat praktyki szkolnej. Lata tej praktyki będą zaliczone do wysługi lat.

Wstępne Kursy Pedagogiczne stopnia wyższego są przeznaczone dla osób posiadających wykształcenie szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego typu lub liceum ogólnokształcącego. Kurs ten trwa 4 miesiące. Absolwenci tego kursu otrzymują również płatne posady nauczycieli niekwalifikowanych w szkołach powszechnych w zmniejszonym wymiarze godzin z obowiązkiem uzyskania pełnych kwalifikacji nauczycielskich drogą samokształcenia i kursów wakacyjnych po upływie jednego roku praktyki szkolnej. Rok tej praktyki będzie zaliczony do wysługi lat.

Do Pedagogium przyjmują się młodzieży z świadectwem dojrzałości liceum ogólnokształcącego. Studium trwa dwa lata i daje absolwentom oprócz pełnych kwalifikacji do nauczania w szkole powszechnej prawo do uzyskania wyższego stopnia posażenia służbowego.

Nauka we wszystkich wymienionych zakładach kształcenia nauczycieli **jest bezpłatna**.

Uczniowie wykazujący dodatnie wyniki pracy mogą uzyskać **stypendia**, względnie otrzymać **bezpłatne pomieszczenie** w internatach.

Do wszystkich zakładów kształcenia nauczycieli przyjmuje się młodzież zarówno płci męskiej, jak i żeńskiej.

Zgłoszenia kandydatów: do Liceum Pedagogicznego Męskiego, na Wstępne Kursy Pedagogiczne stopnia niższego i wyższego do Pedagogium przyjmują Dyrektorzy Zakładów w Krakowie, ul. Grodzka 60 (podwórzu), a do Liceum Pedagogicznego żeńskiego — Dyrekcja tegoż Liceum, ul. Oleandry 6 (gmach Gimnazjum X). Przy zgłoszeniu należy złożyć podanie o przyjęcie z dołączeniem własnoręcznie napisanego życiorysu i posiadanych świadectw szkolnych.

Upowszechnienie kultury na wsi i w mieście

Doniosłe zadania Spółdzielni „Czytelnik” w Lublinie

(k) „Dać książkę i gazetę jak najtańszą i jak najłatwiej dostępną, jak najszerszym masom czytelników” — oto hasła, jakie rzuciła i realizuje z brawurą i rozmachem i w rekordowym tempie spółdzielnia wydawnicza „Czytelnik”, posiadająca swą centralę w Lublinie. „Czytelnik” zorganizowany został na zwykłych zasadach spółdzielczości; członkiem spółdzielni może być każdy, kto wykupi udział w wysokości 100 zł.

Mimo krótkiego stosunkowo okresu swego istnienia, spółdzielnia poszczycić się może

imponującym bilansem swej pracy na terenach polskich,

wyzwolonych przez Czerwoną Armię już w lecie ub. roku, a obecnie rozszerza swą działalność także i na obszary oswobodzone w czasie kampanii styczniowej. Redakcji „Dziennika Krakowskiego” udało się przeprowadzić rozmowę z członkiem głównego zarządu „Czytelnika” dyr. Zofią Dembińską, która przybyła do Krakowa celem zorganizowania pracy wydawniczej spółdzielni na terenie naszego okręgu.

„Czytelnik” zajmuje się nie tylko wydawaniem pism i książek, ale także ich kolportażem, prowadzi księgarnię i organizuje czytelników w kółka. Praca wydawnicza w dziedzinie prasy obejmuje w tej chwili następujące pisma: dziennik „Rzeczpospolita”, wydawany w Lublinie w pierwszej państwowej drukarni w nakładzie około 100.000 egz., tygodnik „Rada Narodowa”, organ Krajowej Rady Narodowej, tygodnik literacki „Odrodzenie”, który obecnie wydawany będzie w Krakowie pod kierownictwem red. Kuryluka, tygodnik społeczno-polityczny „Wies”, dwie gazetki ścienne, przeznaczone jedna dla wsi, druga dla szkół. W przygotowaniu do druku znajduje się pierwszy numer miesięcznika naukowego „Wiedza”.

Kilka numerów „Rzeczpospolitej” wydał oprócz tego „Czytelnik” w małym formacie, gazety te bowiem przeznaczone były na

zrzuty z samolotów na terenach okupowanych przez Niemców.

Wszystkie te wydawnictwa podlegają specjalnemu wydziałowi prasowemu.

Wydział książkowy

podzielony jest wedle rodzaju literatury i obejmuje wydziały: literatury społecznej, naukowej, literatury pięknej, dla dzieci i młodzieży oraz wydział wydawnictw podręcznych (kalendarze, mapy, plany miast, pocztówki). Zakupiono już cały szereg rękopisów, które przygotowywane są do druku, m. in. b. prof. Uniwersytetu Wileńskiego Dembowskiego „Psychologia zwierząt”. W przygotowaniu też wznowienie Świętochowskiego „Historia chłopów w Polsce”. Szerokie rzesze czytelników zainteresuje niewątpliwie zapowiedź wydania w najbliższym czasie pamiętnika z Dachau, Tadeusza Ostrowskiego p. t. „Więźniowie, czapki zdjąć!”, dalej pracy znanej działaczki społecznej, b. senatorki Danysz-Fleszarowej „Książka i człowiek”, Skarżyńskiego „Jak czytać książki i gazety” (wznawienie). W druku znajduje się też w tej chwili bajka dla dzieci Krzemienieckiej p. t. „Kariera Franka Zyraty”, ilustrowana przez grafikę warszawskiego Wielhorskiego, dalej broszury: o Majdanku (zbiór dokumentów), Horaka: Kampania 1939 roku, traktująca o wojnie polsko-niemieckiej i in. Jeżeli książki te nie ukazały się dotąd na półkach księgarskich, tłumaczyć to należy wyłącznie olbrzymimi trudnościami wydawniczymi, z jakimi „Czytelnik” walczyć musi na terenie drukarni lubelskich.

Jak już wspomniano wyżej, spółdzielnia zajmuje się nie tylko wydawaniem, ale także

sprzedaż czasopism i książek

i to nie tylko wydawanych przez siebie, ale także i przez inne wydawnictwa. Na terenie Lubelszczyzny „Czytelnik” kolportuje wszystkie czasopisma, jakie w tej chwili w Lublinie wychodzą. W kioskach „Czytelnika” można dostać „Głos Ludu” (organ PPR), „Robotnika” (organ PPS), „Zielony Szlender” (Stronictwo Ludowe), „Polskę Zbrojną” (organ W. P.), młodzieżowe „Wici”, „Walkę Młodych” i organ TUR-u „Młodzi idą”, tygodnik Stronictwa Demokratycznego „Nowa Epoka”, „Trybuna Wolności”, tygodnik PPR, oraz „Zagon Ojczyści”, wydawany przez Ministerstwo Rolnictwa, dwutygodnik „Świećlica”, wydawany przez Ministerstwo Informacji i Propagandy dla świetlic.

W sprzedaży znajdują się też wydania nowych zbiorów poezji Jastruna, Putramenta, Przybysia i Ważyka, Pasternaka „Piosenki żołnierskie” i broszury polityczne. „Czytelnik” zawarł umowę z Ministerstwem Poczty i Telegrafów, na mocy której objęło wszystkie placówki „Lotu”, a w tej chwili jest w przygotowaniu objęcie placówek dawnego „Ruchu”.

Kolportaż tych pism i książek powinien dawać duże dochody, z których nie korzystają jednak członkowie spółdzielni. Wszelkie nadwyżki spółdzielni przeznaczone są na pracę kulturalną i oświatową.

W Lublinie posiada „Czytelnik” własną księgarnię oraz całą sieć kiosków.

Jeden z najważniejszych,

wydział upowszechniania kultury,

zajmie się badaniem czytelnictwa, badaniem reakcji czytelnika na książkę. Jest to komórka naukowa, która pracuje pod fachowym kierownictwem ob. Fleszarowej. Ambicją i zadaniem tego wydziału jest jak najszersze udostępnianie książki szerokim masom czytelników.

Dzięki reformie rolnej

wieś niewątpliwie masowo gnać się będzie ku oświacie,

tak, że powstanie olbrzymie zapotrzebowanie na książki i czasopiśma na wsi. Dawniej chłop nie kupował książki nie tylko dlatego, że była ona za droga. Nie było po prostu w ogóle literatury, którąby chłop odpowiednio podawał. Jeżeli już nawet były książki dla wsi, to w żadnym wypadku styl ich, szumny i wymyślny, nie mógł się przyczynić do popularyzacji słowa drukowanego na wsi. Poza tym literatura ta dawała sfalszowany obraz rzeczywistości i klasowo była chłopu obca.

Zdaniem „Czytelnika” będzie więc rozdzielanie na świetlice, biblioteki i organizacje, w których stworzone będą kółka czytelników, książek w ten sposób, ażeby dotarły do każdego chłopca czy robotnika. W tych samych też kółkach będzie prowadzona w każdej formie praca z książką czy gazetą.

„Czytelnik” zawarł już umowę z organizacją Samopomocy Chłopskiej; wydawany jest tygodnik „Chłopi”, a „Wies” przekształca się na miesięcznik samopomocy chłopskiej. Druga umowa

zawarta została z Radą Związków Zawodowych, dla której „Czytelnik” będzie również drukować wszystkie wydawnictwa.

Na czele spółdzielni stoi główny zarząd, złożony z naczelnego redaktora Jerzego Borejszy, naczelnego dyrektora Zofii Dembińskiej i dyrektora organizacyjnego Marii Kuzańskiej.

* * *

Wydawnictwo „Dziennika Krakowskiego”, powołanego do życia w oswobodzonym Krakowie przez grono literatów i dziennikarzy, przejmując od dnia 4 bm. Spółdzielnię „Czytelnik” (nie mająca nic wspólnego z krakowską spółdzielnią księgarską o tej samej przypadkowej nazwie). Odąd pismo to o zasięgu ogólnopolskim, rozbudowujące aparat redakcyjny i obsługi radiowo-informacyjnej, ukazywać się będzie codziennie pod nazwą

„Dziennik Polski”

Jutrzejszy niedzielny numer „Dziennika Polskiego” ukaze się w objętości 8 stron druku.

Tak wygląda prawda!

Niechlubna działalność RGO

R. G. O. I Nie ma chyba człowieka na terenach Rzeczypospolitej, któryby nie znał tych trzech symbolicznych a zarazem zwiastujących liter. Rada Główna Opiekuńcza, opora dla skrzywdzonych biedaków wydziedziczonych — takby być powinno, a jak było w rzeczywistości? Olbrzymio rozbudowana, nadmająca się dostojenstwem, przeżarta biurokracją i formalistyką machina zamiast nieść pomoc, służyć czynem i radą, traktowała nieszczęsne rzesze biedaków jako zło konieczne, odciskając na stwarzaniu nieskończonej ilości synekur, synekurek i urzędów.

Najjaskrawiej okazało się to w czasie powstania warszawskiego. W porozumieniu z Niemcami, za ich łaskawą zgodą R. G. O. objęło coś w rodzaju protektoratu nad potwornym obozem przejściowym w Pruszkowie. Jeszcze przed upadkiem powstania, w okresie bezpośredniego przedkapitulacją, dostojnicy RGO, których krwawy kat Warszawy, generał SS von Bach zawiózł limuzynami do Pruszkowa, zapewnili nieszczęsną ludność Warszawy, że oboz jest właściwie czymś w rodzaju sanatorium. Nic dziwnego: pan gen. Bach ugościł w Pruszkowie pana prezesa wytwornym śniadaniem.

Kiedy po upadku powstania setki tysięcy wygnańców mogły się naocześnie przekonać o straszliwych warunkach bytowania w obozie pruszkowskim, RGO, które w Pruszkowie poobsadzało swoimi ludźmi i zausznikami rozmaite mniej lub więcej tuste posesy i posiadki, jeszcze raz podziękowało niemieckim opiekunom: pan minister Machnicki ogłosił enuncjację, ociekającą wdzięcznością i rozczuleniem dla hitlerowskich oprawców...

A teraz słów kilka o RGO w Krakowie. Z łaski pana gubernatora Franka pozakładano cały szereg biur, urzędów, podurzędów dla niesienia rzekomej pomocy nieszczęsnym uchodźcom. Kto raz stał w kolejce, kto raz musiał się zetknąć z urzędnikami-dostojnikami, ten nigdy nie zapomni, jakiego doznawał uczucia upokorzenia.

Równoległe z lekceważącym, niechlubnym, nic

z ludzkością nie mającym wspólnego traktowania szarych mas wygnańców, sztab urzędników RGO umiał doskonale zabiegać o siebie. Kiedy uchodziły warszawscy konali z głodu i zimna po schroniskach, kiedy paskarskie pijawki tym, którzy jeszcze mieli odrobinę grosza, kazały sobie płacić po 20 zł za noc przespaną na barłogu, dostojnicy i urzędnicy RGO zajmowali na kwatery piękne gmachy, zwozili do nich najgorsze meble, dbali o to, by się miękko wyspać i jako tako pożywić. Kiedy od czasu do czasu jakiś nieszczęsny wygnańca warszawski wpadł do takiego gmachu i nie znając stosunków zwracał się z prośbą by go przenocowano, bo nie ma dachu nad głową, wyrzucano go za drzwi z okrzykiem: tu mogą spać i jeść tylko urzędnicy RGO.

Na zakończenie warto przytoczyć jeszcze jeden wypadek charakterystyczny dla całej tej instytucji: kilka tygodni temu nadeszły do RGO dla poszczególnych uchodźców wielkie transporty przesyłek żywnościowych i odzieżowych ze Szwajcarii i Szwecji. RGO nie uważało za swój obowiązek zawiadomić o tym tych, dla których rzeczy były przeznaczone. Ale wiadomość rozeszła się po Krakowie i szereg uchodźców zgłosił się do centrali.

Odpowiedziano im tam: nie mieliśmy jeszcze czasu rozpakować nadeszłych skrzyń, leżą w składzie. Kiedy w jakiś czas później front zbliżył się znacznie do Krakowa, ludzie znowu zaczęli pytać o los paczek przesłanych w skrzyniach. I znowu odpowiedź: jeszcze nie mieliśmy czasu. W rezultacie w okresie walk o miasto, hieny i eskalacje rekrutujący się z mętów społecznych zrabowały wszystko. Moralnym winowajcą tego są panowie i panie z RGO. Gdyby mieli czas, na którego brak tak się uskarżali, przesłane z zagranicy przedmioty dotarłyby do rąk warszawskich nędzarzy. Ale RGO nie przejmowało się tym, niedobitki tej instytucji mają ważniejsze kłopoty: urządzić się, zabezpieczyć sobie dach nad głową i możliwie najwygodniejsze życie.

Wystawa z obozu śmierci na Majdanku w Krakowie

Do Krakowa przybył szef Informacji i Propagandy Muzeum na Majdanku mg. Sobolewski, przywożąc ze sobą eksponaty wystawy z obozu śmierci na Majdanku.

Wystawa obejmuje:

1) Dowody rzeczowe, tj. ubrania, listy, fotografie, dokumenty niemieckie.

2) Galerię obrazów rosyjskiego malarza profesora Instytutu Sztuki Zinowija Tołkaczowa, obejmującą całokształt życia więźniów na Majdanku, ich tortury i udręki od przybycia do obozu po

przez koszmar dnia obozowego do wytrucia w komorach gazowych i spalania w krematorium.

3) Fotografie, zrobione na Majdanku po panicznej ucieczce Niemców z Lublina.

Wystawa będzie w najbliższych dniach udostępniona szerokim masom ludności, aby zapoznały się bestialstwem hitlerowców, którzy z niemiecką skrupulatnością potrafili zorganizować fabrykę śmierci w pobliżu Lublina. Na Majdanku zginęło w najokropniejszych mękach około półtora miliona obywateli polskich.

Porozwiązaniu Urzędu Mieszkaniowego

Jak przedstawia się gospodarka lokalami w Krakowie?

Z dniem 30 ub. m. został rozwiązany Urząd Mieszkaniowy w Krakowie. Zadania jego przejęły Komisje Dzielnicowe w liczbie 18-tu, które zagadnienie mieszkaniowe w Krakowie rozwiązywać będą na platformie społecznej.

W związku z rozwiązaniem Urzędu Mieszkaniowego w Krakowie, który przez pięć lat okupacji niemieckiej „zasłynął” dostatecznie, zwróciliśmy się do zast. kierownika Urzędu Mieszkaniowego, ob. Józefa Słyszka, by uzyskać informacje w sprawie pewnych zagadnień, związanych z likwidacją Urzędu.

Urząd Mieszkaniowy utworzony został przez władze okupacyjne niemieckie, pier-

się za to, że normalizacja stosunków w dziedzinie mieszkaniowej nie jest rzeczą łatwą.

Przed wszystkim ludność miejscowa polska w czasie okupacji niemieckiej była wskutek ustawicznych wysiedleń tak ścieśniona, że niejednokrotnie jedną izbę zajmowały dwie, a nawet więcej rodzin.

Po upadku powstania warszawskiego rozpoczął się masowy napływ wysiedleńców warszawskich, dla których należało znaleźć dach nad głową.

Niezwykle ważnym zagadnieniem jest zakwaterowanie władz wojskowych i administracyjnych w oswobodzonym Krakowie. W tym celu należało objąć całe bloki domów, które tym samym odpadły dla celów mieszkalnych.

W dalszym ciągu Urząd Mieszkaniowy musiał uwzględnić te rzesze lokatorów, których mieszkania zostały poważnie uszkodzone lub nawet zupełnie zdemolowane wskutek bombardowania i przeznaczyć na równoważnościowe mieszkania w domach nieszkodzonych.

Wreszcie napływają do Krakowa ludzie, którzy pozbawieni zostali przez okupantów niemieckich dachu nad głową, wysiedleni z własnych mieszkań i ukrywali się przed zbirami Gestapo. Tym ofiarom hitlerizmu winien Urząd Mieszkaniowy przeznaczyć mieszkania, zajmowane w r. 1939, względnie przeznaczyć im równoważnościowe mieszkania.

Z tych wszystkich względów okazało się rzeczą konieczną utrzymanie Urzędu Mieszkaniowego w Krakowie, mimo, że po ucieczce Niemców t. zw. dzielnica niemiecka wykazała znaczną ilość wolnych mieszkań. Dlatego też po rozwiązaniu Urzędu Mieszkaniowego istnieje konieczność prowadzenia w dalszym ciągu przymusowej gospodarki mieszkaniowej.

Wobec reorganizacji Urzędu Mieszkaniowego przydział mieszkań został czasowo wstrzymany. Nadal jednak obowiązuje zarządzenie o zakazie samowolnego zajmowania mieszkań poniemieckich względnie ipnych, wolnych. Podobnie tymczasowe przydziały mieszkaniowe, wydane przez Urząd Mieszkaniowy zachowują swoją ważność i muszą być respektowane aż do dalszych zarządzeń.

Na marginesie

A jednak trzeba zacząć od moralu...

Od chwili odzyskania wolności Kraków w rezbudowanym życiu. Przez ulice przepływają tłumy ludzi. Spieszą pod megafony, na zebrania, wiece, koncerty, akademie i poranki literackie. Sale są wypełnione do ostatniego krzesła (wstęp na razie wszędzie bezpłatny) łącznie z wszystkimi możliwościami słuchania na stojąco muzyki czy żywego słowa. Widuje się mnóstwo młodzieży, jest dużo zainteresowania, ożywienia, zapалу, dyskusji... Jak dotąd wszystko brzmi bardzo ładnie, ale jednak... nie obejdzie się bez moralu.

W tym zbiorowisku ludzi normalny, spokojny śmiertelnik przechodzi prawdziwe tortury. Już przy wejściu obowiązuje zasada bezwzględnej tłoczności i upychania sąsiadów, co pięć minut słyszy się „zdrowe” sentencje w rodzaju: „tylko łokciami i nogami, bracie, idzie się przez życie”, co odrazu zostaje wprowadzone w czyn.

Oliary takich temperamentów dostają kukuśniaka w najmniej przewidziane miejsca, po czym zostają ukrzyżowane na futrynach drzwi... Tłum, niesłychanie agresywny i drażliwy na najmniejszą uwagę, zalega wszystkie przejścia i drzwi, co uniemożliwia ich zamknięcie i lodowate prądy wleją po sali.

Kiedy napół żywy dopadniesz krzesła czy miejsca pod ścianą, — już pierwszym słowem prelegenta zaczyna towarzyszyć isiny koncert kichania, chrząkania, donośnego kaszlu. Jasną jest rzeczą, że to ogromnie przeszkadza prelegentowi, słuchaczom i psuje efekt nawet najgłośniejszego przemówienia. W dodatku, gdy mowa mówi cicho, do ostatnich rzędów dobiegają tylko odwrane słowa i niepowiązane ze sobą fragmenty. Poza tym słaby organ głosu czy niewyraźna dykcja nie zawsze są winą mowcy. Są to ludzie często starsi, albo schorowani, albo wyszli z ciężkich warunków życiowych.

Publiczność powinna jak najusilniej skupieniem i bezwzględnie ciszą ułatwić im ich zadanie. Tymczasem u nas dzieje się właśnie odwrotnie. Odnosi się wrażenie, że wszystkie niedoleczone grypy, kokałusze, bronchity zebrały się in gremio na sali.

Zmarły w Sachsenhausen prof. U. J. Kazimierz Kostanecki, znakomity polski uczony, wymagał od swych słuchaczy, aby bezwzględnie wstrzymywali się od kaszlu itp. dolegliwości. Twierdził, że on sam wstrzymuje się od kaszlu podczas wykładu, chociaż po jego ukończeniu kaszle pół godziny. Kaszel można opanować, a jeśli ktoś tego nie potrafi, niech zostanie w domu. Prof. Kostanecki miał lat siedemdziesiąt!

Jeszcze gorszym objawem kultury zebraniowej są beceremonialne wychodzenia, półgłosne rozmówki, uwagi i tzw. dociwpy.

Kiedy na jednym z poranków literackich recytator wymienił tytuł wiersza „Ojczyzna” odpowiedział mu przeciągle „O jeej!” w koguicji tonacji. Takiego dociwpienia należało wzięć za kark i uprzejmie wyprowadzić za drzwi. Ojczyzna nie jest dla nas pojęciem pustym, jego tętno pulsują żywą krwią i serce w nim bije.

Pięć lat brutalnej, niemieckiej dyscypliny stosowanej do Polaków nie odniosło skutku i tak jest dobrze, bo tylko sami możemy się wychować. Jeżeli jesteśmy kulturalnym narodem, musimy jak najprędzej przeprowadzić rewizję własnego zachowania się i naszego najbliższego otoczenia w wymienionych okolicznościach.

Zwłaszcza jeżeli chodzi o młodzież, wychowawcy mają rozległe pole do popisu — pole leżące wciąż dotąd ugiem.

E. F.

Postrzebni natychmiast woźni i sprzątaczkę dla Komitetu Ekonomicznego. Zgłaszać się p. Szczepański 5, biuro personalne.

Jak ocalono zbiory biblioteki U. J.?

Najcenniejsze dzieła w podziemiach Wawelu

Blyskawicznemu tempu, z jakim Armia Czerwona przeprowadza swoją wspaniałą ofensywę, zawdzięczamy nie tylko ocalenie życia i mienia milionów poszczególnych ludzi, ale także w pierwszym rzędzie **uratowanie cennych skarbów sztuki i wiedzy Narodu Polskiego**. Jedną z takich skarbów narodowych jest niewątpliwie **Biblioteka Uniwersyteku Jagiellońskiego**, o której los niepokoił się w czasie trwania okupacji zbiorów hitlerowskich i w czasie działań wojennych cały Naród Polski.

Jak się okazuje, **Biblioteka ocalała**, a nawet dzięki zapobiegliwości dyrekcji i poszczególnych pracowników tej instytucji zdołała powiększyć jej zbiory. Po aresztowaniu w jesieni 1939 i wywiezieniu przez teutońskich barbarzyńców profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biblioteka

opieczowana została przez Gestapo

i dopiero w połowie roku 1940 pracownicy otrzymali możliwość przetransportowania zbiorów do nowego gmachu Biblioteki, wybudowanego jeszcze przed rokiem 1939.

W czasie trwania okupacji starania całego polskiego aparatu administracyjnego szły w kierunku nie tylko zabezpieczenia zbiorów znajdujących się w samej Bibliotece, ale także chodzą o wydobycie książek, które znajdowały się w rozmaitych instytucjach, a zagarnięte zostały przez poszczególnych urzędy, czy też przez Niemców w mieszkaniach prywatnych. W ten sposób uratowano m. in. zbiory prywatne profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: **Kota, Szternbacha** i in. Udało się także uratować zbiory prywatne znajdujące się w mieszkaniach inteligencji żydowskiej, adwokatów, lekarzy itd. Księgozbiory te nie zostały włączone do ogólnego zbioru książek Biblioteki, lecz posegregowane, zachowane zostały w takim stanie, w jakim zdołano je wydostać z poszczególnych mie-

szkań, zajętych przez gestapowców i esesowców.

Ta akcja zabezpieczania zbiorów obejmowała nie tylko Kraków, ale **całą zachodnią Polskę**. Cenną zdobyczą było wydostanie zbiorów **Potockich z pałacu pod Baranami**, oraz **Biblioteki Wilanowskiej** z pałacu pod Jagnięciem.

Z Biblioteki oczywiście pozwalali okupanci **korzystać tylko Niemcom**. Mimo to, w sposób **zakuspirowany** korzystali z księgozbiorów Polacy, uczeni i studenci, **kształcący się** w sposób potajemny pod kierownictwem fachowych sił profesorskich.

Największe niebezpieczeństwo zagrażało Bibliotece w lecie ub. roku, kiedy to w ramach rabunkowej ewakuacji postawili okupanci **wywieźć także cenne księgozbiory**. Kierownictwo i pracownicy Biblioteki postanowili uratować księgozbiory,

sabotując zarządzenia najeźdźcy

w ten sposób, że zapakowane już do skrzyń książki **wypakowywano i ukrywano** je w zakamarkach Biblioteki. W ten sposób zdołał najeźdźca niemiecki wywieźć **tylko część lektorium**. To, co najcenniejsze w Bibliotece, to jest rękopisy, inkunabuly i t. p. zapakowano w skrzynie i **umieszczono w podziemiach na Wawelu**, gdzie, jak to już teraz stwierdzono, przechowały się zupełnie **nieknięte**. Wywiezione przez okupanta książki lektorium wróci obecnie prawdopodobnie do Biblioteki Jagiellońskiej, ponieważ Niemcy wywieźli je do Goldberga na Górny Śląsk, nie mając już czasu dalej ich ewakuować. Blyskawiczne tempo ofensywy Armii Czerwonej przeszkodziło niewątpliwie zniszczeniu zbiorów.

Na szczęście w czasie działań wojennych sam

gmach Biblioteki nie ucierpiał zupełnie,

pominawszy parę wybitnych szyb. Biblioteka **rozpoczęła swoją działalność** już w dzień po oswobodzeniu Krakowa przez zwycięską Armię Czerwoną. W murach Biblioteki znalazły gościnę rektoraty i poszczególnie dziekanaty Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczej, oraz przedstawicielstwo Uniwersytetu Poznańskiego, które chwilowo urzędują w gmachu Biblioteki i tam też przyjmują wpisy nowych studentów.

„Dużo jeszcze pracy czeka pracowników Biblioteki, zanim wszystko wróci na normalne tory pracy. W pierwszym rzędzie chodzi w tej chwili o zabezpieczenie książek, które znajdują się poza gmachem Biblioteki, w rozmaitych urzędach niemieckich, a nawet w mieszkaniach prywatnych.

W tej pracy dopomóc winno całe społeczeństwo,

które rozumie doniosłość tej instytucji. W każdym poszczególnym wypadku odkrycia czy jakiegokolwiek księgozbioru czy poszczególnych książek, stanowiących własność Biblioteki Jagiellońskiej, należy natychmiast zabezpieczyć je i zawiadomić o tym dyrekcję Biblioteki.

S. Kal.

O zwrot książek Biblioteki Jagiellońskiej

Ob. Stanisław Huptyskiowski z Krakowa, mając możliwość w pierwszych czasach okupacji wynieść z gmachu z okazji przeprowadzanych tam prac i przeróbek, kilkadziesiąt dzieł z Biblioteki Jagiellońskiej w okresie, gdy książki te były wywożone i rabowane przez Niemców, oddał je obecnie Dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej, zdoławszy uchronić je przez cały okres okupacji. Apeluje on do innych osób, które w tym czasie wyniosły dzieła celem ich ocalenia, by obecnie zwróciły je Dyrekcji Biblioteki.

Kalwaria Zebrzydowska w polskich barwach

Kalwaria Zebrzydowska żyje już zorganizowanym życiem. Wybrano Miejską Radę Narodową oraz burmistrza miasta — ob. Henryka Raczynskiego (z P. P. R.). Miasto odwiedził już także Delegat Rządowy Ministerstwa Apropriaacji ob. Józef Wójcik, który wspólnie z Komendantem M. O. i Organizatorem Pracy Partyjnej P. P. R. ob. A. Grzybowskiem rozpoczęli pierwsze prace w terenie.

Jesteśmy pewni, że miasto Kalwaria sławne ze swojej rzemiosła (stolarskiego i szewskiego) wkrótce już zatętni pełnym życiem i otrząśnie się zupełnie ze zmyru okupacji.

Chorągwie Wolnej, Niepodległej i Demokratycznej Polski dumnie powiewają na ulicach miasta.

Sądownictwo na Górnym Śląsku

Górny Śląsk — prastara ziemia Narodu Polskiego została wyzwolona z pod hitlerowskiego jarzma.

W związku z tym podejmą pracę i sądy polskie, które uciemiężonej dotąd ludności polskiej zapewnią opiekę prawną, kierując się zasadami demokratycznymi, równości obywatelskiej i sprawiedliwości społecznej.

Pracami nad uruchomieniem sądownictwa na Górnym Śląsku zajmuje się tymczasowo Grupa Operacyjna Ministerstwa Sprawiedliwości, urzędująca w budynku Sądu Apelacyjnego w Krakowie (ul. Grodzka 52, pokój 96).

Wzywa się wszystkich sędziów, prokuratorów, urzędników i innych pracowników sądowych z Górnego Śląska, przebywających na terenach poza Górnym Śląskiem — do zgłaszania się do rejestracji.

W pierwszym rzędzie zaczną swą działalność specjalne sądy karne do sądzienia spraw faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

Równolegle uruchomione zostaną w większych ośrodkach sądy grodzkie, okręgowe i Sąd Apelacyjny.

W sprawie wyjazdu na Śląsk

Polski Związek Zachodni komunikuje, że na podstawie decyzji władz, osoby chcące wyjechać na Śląsk, muszą wcześniej zarejestrować się w Polskim Związku Zachodnim, Kraków, ul. Floriańska 55/I, który na zapotrzebowanie Wojskowej Grupy Operacyjnej, kolejno kieruje zgłoszonych do poszczególnych miejscowości na wyzwolonych terenach.

Wspomniana instytucja nie zaleca samowolnego wyjeżdżania na Śląsk, aż do czasu unormowania stosunków. W obecnej chwili wyjeżdżają w pierwszym rzędzie siły fachowe, których obecność jest tam konieczna. Wyjazd wszystkich innych musi ulec chwilowemu odroczeniu, niemniej jednak obowiązkiem wszystkich chcących przenieść się na Śląsk, jest rejestracja w P. Z. Z.

ZŁOTE GODY W KRAKOWIE. W piątek o godzinie 8-mej rano odbyła się przed głównym ołtarzem kościoła Panny Marii w Krakowie uroczysta msza św. ęta, celebrowana przez ks. infułata dr. Machay'a z okazji złotych godów obywateli krakowskich Andrzeja i Anny Pawłowskich.

Organizacja życia teatralnego

W Krakowie skupiło się w związku z wydarzeniami wojennymi bardzo wielu artystów scen polskich. — Poza artystami krakowskimi przebywa tutaj wielka ilość artystów z Warszawy, Poznania i szeregu innych miast polskich.

Czynnikami rządowe przystąpiły już do zorganizowania świata aktorskiego celem jak najszybszego uruchomienia placówek teatralnych. — Realizacją tej sprawy zajęli się z ramienia Rządu wiceminister kultury i sztuki Wende. Po szeregu konferencji z przedstawicielami artystów ustalono, że w Krakowie wznowi w najbliższym czasie działalność teatr im. Juliusza Słowackiego jako teatr dramatu i opery. — Na dyrektora dramatu wyznaczony został Karol Frycz, dy-

rekcję opery objął Teofil Trzcński.

Poza teatrem im. Słowackiego uruchomiony zostanie w gmachu Starego Teatru teatr dramatyczny, kształcący młode siły. Na dyrektora tej placówki wyznaczony został Dr. Jerzy R. Bujański, kierownikiem artystycznym został A. Pronaszko, kierownikami literackimi T. Breza i W. Natanson.

W Krakowie organizuje się również zespół teatru dramatycznego w Łodzi. — Dyrektorem tego teatru wyznaczono K. Adwentowicza, jego zastępcą Wiliama Horzyce.

Władysław Stoma organizuje w Krakowie grupę aktorów poznańskich, aby jak najszybciej po wyzwoleniu Poznania z rąk okupanta aktorzy tego miasta mogli wystąpić przed swoją publicznością.

Dzieło naukowe o barbarzyństwie hitlerowskim w Krakowie

Zarząd Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Miasta Krakowa i Dyrekcja Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa zwracają się do wszystkich, którzy w czasie okupacji niemieckiej interesowali się losami miasta Krakowa, jego zabytków i ludności, o składanie do Archi-

wum A. D. m. Krakowa (Sienna 16) wszelkich materiałów, fotografii, pisemnych relacji i opisów itd., które stanowiłyby podstawę naukowego udokumentowania i opracowania dziejów barbarzyństwa niemieckiego w dawnej stolicy Polski i martyrologii jego mieszkańców.

Muzeum przyrodnicze w Krakowie ocalało, w Warszawie zostało zniszczone

Przed wojną posiadaliśmy dwa największe muzea przyrodnicze w Polsce. — Muzeum przyrodnicze Pol. Akademii Umiejętności w Krakowie oraz Państwowe Muzeum zoologiczne w Warszawie. O znaczeniu ich zarówno dla nauki, jak i dla ogółu polskiego mówić nie należy. Docenia to każdy.

Dzięki szybkości z jaką wojska sowieckie zajęły Kraków, muzeum **tujejsze ocalało**. Dyrektor jego, prof. dr. Jan Stach wraz z personelem naukowym, nie tylko zdołał ochronić te cenna placówkę naukową, lecz nawet przysporzyć jej dalsze cenne nabytki. Do tych należały okazałe zbiory chrząszczy egzotycznych, z krajów południowych (ponad 40 tys. egzemplarzy) z testamentu śp. Solmana. Zaznaczyć należy, że wykonawczy testament, żonę zbieraczka rozstrzelali Niemcy tylko dlatego, że była brunetką i z typu podobna do Żydówki. Muzeum krakowskiemu przybyły także zbiory przyrodnicze zmarłego w r. ub. śp. inż. Stobieckiego, powszechnie w mieście znanego i cenionego przyrodnika. Ratowanie polskiego dorobku naukowego przed zachłannością zabójcy germańskiego, możliwym stało się tylko dzięki tyściażnym wybiegom i wysiłkom znakomitego przyrodnika prof. J. Stacha i ofiarnej pracy całego personelu.

Gorszy znacznie los spotkał muzeum zoologiczne w Warszawie. Oszczędziły je wpra-

wdzie walki powstańcze, lecz nie darowało mu beznamiętne zbydlęcenie siepaczy niemieckich. Mimo, iż bezcenne wprost zbiory, wraz z gmachem na ul. Wilczej 64 można było uratować, **zaopiekowali się nimi esmani podkładając ogień pod każde piętrowo osobno**. Interwencja z Krakowa, dzięki zabiegom prof. J. Stacha, przyszła niestety zbyt późno. Dwa piętra górne spaliły się doszczętnie, pochłaniając dorołek krajowawczo-przyrodniczy. Zginęły znane w całym świecie naukowym zbiory prof. B. Dybowskiego, Kar. Hilda, Tenenbauma, Tyszkiewicza i wielu, wielu innych. Poza tym — w pierwszym roku okupacji niemieckiej, **co było cenniejszego z przyborów i narzędzi naukowych, ze zbiorów bibliotecznych — skradli Niemcy, wywożąc je do Vaterlandu**. Nie darowali oni także szeregów zbiorów (wypchane okazy zwierząt, zieleni, książki itp.) — **pakuje do skrzyń i wywożąc je do Niemiec**. Personel przyrodniczy muzeum warszawskiego także poniósł bolesne straty. Kierownik jego w czasie okupacji, prof. Kaz. Tarwicz eudem ocalał i przytulony przez muzeum krakowskie mieszka kątem w budynku Akademii. Zginęli zaś śmiercią męczeńską, rozstrzelani przez Niemców w czasie powstania przyrodnicy warszawscy tej sławy, co prof. Wacław Roszkowski, prof. Kunze wraz z żoną i wielu innych.

Przyrodnictwo polskie poniosło ogromne

2 chwili

Naprawić błędy!...

Na murach i kioskach rozplakatowano zarządzenie Min. Przemysłu i Handlu, wzywające ludność miasta Krakowa do oddania wszystkich przedmiotów zagrabionych, a częściowo zabezpieczonych przed grabieżą przez różne osoby, z biur, fabryk i przedsiębiorstw niemieckich w czasie panicznej ucieczki okupanta z Krakowa.

Rozporządzenie to daje możliwość zainteresowanym naprawienia swoich błędów i win w stosunku do Ojczyzny.

Rozgrabione rzeczy są własnością Państwa i kradzież ich utrudnia odbudowę kraju, opóźnia uruchomienie fabryk, urzędów i przedsiębiorstw, na czym cierpi całe społeczeństwo polskie.

Kradzież maszyn do pisania, szaf, biur, krzesel itp. przedmiotów z dawnych biur uniemożliwia prowadzenie prac urzędów i instytucji, a za tym i załatwiania rozmaitych ważnych dla całej ludności spraw.

Tak samo rozgrabienie maszyn, przyrządów rozmaitych jak i towarów, oraz półfabrykatów w przedsiębiorstwach i sklepach, oraz fabrykach przynosi niepowetowane szkody gospodarstwu narodowemu.

A za tym wszyscy, którzy popełnili błędy, nie zdając sobie sprawy z tego jak szkodzą Ojczyźnie i całemu społeczeństwu, mają jedyną okazję do zmazania winy, oddając natychmiast na właściwe miejsce przywłaszczone rzeczy.

Kto tego nie uczyni, marzi siebie i swoją rodzinę na wstyd i surową karę.

Nie należy więc zwlekać i zaraz oddać cudzą własność. Cich.

straty. Ci jednakże, którzy ocalili, pełni są energii i dobrych chęci. Praca ich tym ważniejsza jest dla odradzającej się Polski, że nasze sfery miarodajne kładą szczególny nacisk na szerzenie zamiłowań przyrodniczych w szerokich warstwach młodzieży wiejskiej i proletariackiej w szkołach powszechnych i średnich.

J. P.

Od Administracji

Zwracamy się do wszystkich organizacji politycznych, gospodarczych, spółdzielczych, oraz osób, które pragną zaprenumerować „Rzeczpospolitą” i „Dziennik Krakowski”, aby zwracali się do Administracji w kancorze (głównie wejście) Kraków, ul. Wielopole 1.

* * *

Prosimy o zgłoszenie się właścicieli kiosków do „Rzeczpospolitej” i „Dziennika Krakowskiego” w celu zawarcia umowy co do sprzedaży gazet na terenie miasta Krakowa.

Termin zgłoszeń do dnia 10 bm. Zgłoszenia przyjmuje Dział Sprzedaży „Rzeczpospolitej” i „Dziennika Krakowskiego”, Kraków, ul. Wielopole 1.

* * *

Z dniem 30 stycznia 1945 r. został uruchomiony Krakowski Oddział Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” z Lublina. Zapisy na członków przyjmuje się w Biurze Administracji na III p. po zapoznaniu się ze statutem Spółdzielni i podpisaniu deklaracji przy ul. Wielopole 1.

Zarząd.

Teatr im. J. Słowackiego przed nową pracą

Krakowski teatr im. Słowackiego przygotowuje się do nowej pracy i zapowiada rozpoczęcie przedstawień już w lutym. Dyrekcję tworzą: Karol Frycz i Eugeniusz Bujański. Zdołała ona zapewnić współpracę artystów tej miary jak Ludwik Solski i Juliusz Osterwa. Zespół artystów tworzą dawni jego członkowie sprzed wojny oraz dobrane siły. Dyrekcja stoi przed znacznymi trudnościami natury technicznej, jak powybijane szyby, brak węgla i t. p.

Ceny biletów wynosić będą od złotego wzwyż.

Rejestracja drukarzy

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Oddział Kraków, dokonuje rejestracji pracowników wykwalifikowanych oraz personelu pomocniczego męskiego i żeńskiego z wszystkich działów przemysłu poligraficznego jak również introligatorów wraz z personelem pomocniczym.

Rejestracji podlegają ci pracownicy, którzy w dniu 1 stycznia 1945 roku nie byli członkami Związku Zawodowego Drukarzy w Krakowie.

Rejestracja odbywa się w lokalu Związku, Rynek Główny 34, II. p., pokój 34, w dniach od 1 do 7 lutego 1945 w godz. 9—13.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD HIGIENY Filia w Krakowie jest nadal czynny i przyjmuje wszelkie badania bakteriologiczne, serologiczne i kliniczne oraz badania wody i produktów żywnościowych. Materiał do badania jest przyjmowany od 8—13.

ZEBRANIE INFORMACYJNE urzędują T. S. Wiśła w dniu 4 bm. o godz. 2 popołudniu w sali Wodociągów miejskich, na które zaprasza wszystkich zawodników i sympatyków Towarzystwa.

FRASZKA POLITYCZNA.

KŁOPOTY HERMANNA.

Spytał Hitler Göringa:

— Czemu, Hermann, czuje, że codziennie się, bracie, Mocniej perfumujesz?

— Ha! — rzekł grubas posepnie — Życie mi obrzydło, Bo przeczuwam, że wkrótce Zrobią ze mnie mydło.

A że zawsze na karku Mam, Adolcie, głowę, Skoro mam być już mydło, Niech — toaletowel...

bb.